

## Perspektywizm jako problem perspektywiczny

W piątym numerze „Tekstualiów” podejmujemy namysł nad problematyką perspektywy. Zakres znaczeniowy oraz konteksty zastosowań tego terminu nie dają się ograniczyć do obszaru, który przynależy do jednej konkretnej dziedziny wiedzy. Pojęcie to z równym powodzeniem stosowane jest w historii sztuki, filozofii, psychologii oraz badaniach literaturoznawczych. Posługują się nim także socjologowie, kulturoznawcy i językoznawcy<sup>1</sup>.

Punkt widzenia to bez wątpienia także metafora wizualna. W zależności od epoki historycznej i kontekstu, kategoria widzenia ujmowana była albo jako synonim sprawności myślenia, doskonałości pracy ludzkiego umysłu albo, interpretowana w sposób bardziej dosłowny, a jednocześnie bliższy źródłowemu znaczeniu. Stawała się wówczas wyrazem poglądu, zgodnie z którym cielesna kondycja człowieka, a ściślej – możliwości percepcyjne – to warunek aktywności poznawczej, współdecydujący o jej specyfice i ograniczeniach.

U podstaw tego pierwszego stanowiska legła, jak się zdaje, ludzka tęsknota do wszechwiedzy, która w sytuacji skrajnej może przybrać postać dążenia do permanentnej kontroli nad Innym. Pragnienie docierania spojrzeniem w obszary niedostępne znalazło swoją mroczną realizację w panoptikonie – więzieniu zaprojektowanym przez brytyjskiego filozofa utylitarystę – Jeremy’ego Benthama. Jak to opisuje Michel Foucault w *Nadzorować i karać* – konstrukcja budowli miała umożliwiać strażnikom doglądanie uwięzionych w taki sposób, aby nie wiedzieli oni, czy i kiedy stają się przedmiotem obserwacji. Dość szybko nadzorcy okazali się zupełnie niepotrzebni, bowiem do uruchomienia mechanizmów wewnętrznej kontroli wystarczyła świadomość istnienia strażnika-observatora. Człowiek osadzony w panoptikonie przekonany

---

<sup>1</sup> Zob. na ten temat m.in. *Punkt widzenia w języku i w kulturze*, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej i Ryszarda Nycza, Lublin 2004; *Punkt widzenia w teście i w dyskursie*, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej i Ryszarda Nycza, Lublin 2004.

o wszechobecności spojrzenia nadzorców, „stałej obecności patrzącego oka” stawał się więźniem samego siebie. W ten sposób widzialność okazywała się pułapką, a mrok ochroną i jedyną przestrzenią prywatności.

Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, w której stanowisko drugie, na pierwszy rzut oka świadome i pogodzone z istnieniem przestrzeni poznawczo niedostępnych, okaże się nie mniej zaborcze. Z takim przypadkiem można mieć do czynienia na przykład wtedy, gdy sprzymierzy się z dziecięcą afirmacją swoich ograniczeń, uzna własną perspektywę za uprzywilejowaną, powszechnie obowiązującą, utożsami punkt widzenia z widzimi się. W *Fenomenologii percepcji* Maurice Merleau-Ponty zainspirowany badaniami Piageta pisał:

„Dziecko żyje w świecie, o którym sądzi, że jest bezpośrednio dostępny dla wszystkich, którzy je otaczają, nie ma żadnej świadomości siebie, ani zresztą świadomości innych jako prywatnych podmiotowości, nie podejrzewa, że wszyscy, również ono samo, są ograniczeni do pewnego punktu widzenia na świat”<sup>2</sup>.

Aby wykroczyć poza to dziecięce spojrzenie, trzeba zawrzeć pakt z Innym człowiekiem, zrobić w nim, jak stwierdza Merleau-Ponty, „tyleż miejsca dla innego, co dla samego siebie. Ale ten międzyświat jest wciąż moim projektem i hipokryzją byłoby wierzyć, że chcę dobra innego człowieka, *tak samo jak swojego*, ponieważ nawet to przywiązanie do dobra innego jest wciąż moim przywiązaniem”<sup>3</sup>.

Problematyka perspektywizmu, stawiając w innym świetle parę pojęć obiektywizmu i subiektywizmu, podważa przekonanie o ich prostym przeciwstawieniu. Podkreśla indywidualizację znaczenia, a zarazem konieczność przybliżenia jednostkowej wizji świata do standardów interpersonalnych, akcentuje jej zależność od wyobrażeń zbiorowości. Zachęca do ponownego namysłu nad problemami prawdy, relatywizmu i relacyjności, skłania do poszukiwania odpowiedzi na pytania: Na czym polega różnica między zapatrywaniami a ideologią? Jakie są warunki możliwości komunikacji

---

<sup>2</sup> M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, tłum. M. Kowalska i J. Migasiński, Warszawa 2001, s. 377;

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 379.

między jednostkami, grupami społecznymi, czy szerzej, kulturami uznającymi za własne radykalnie różne obrazy świata? Kiedy przyjęcie punktu widzenia Innego jest znakiem empatii, a kiedy staje się symptomem samooszustwa lub utraty instynktu samozachowawczego?

Rozumienie wspomnianej kategorii okazuje się także niewolne od przedwstępnych rozstrzygnięć aksjologicznych. Od nich właśnie zależy, czy poszczególne punkty widzenia zostaną uznane za równoważne czy też ujęte w ramy hierarchii, która przesądzi o tym, czy świat opisywany w trzeciej osobie będzie waloryzowany wyżej od rzeczywistości widzianej i wyrażanej w osobie pierwszej. To one decydują o tym, kiedy liczba pojedyncza okaże się istotniejsza niż liczba mnoga, w jakiej sytuacji perspektywa liczby mnogiej przysłoni całkowicie punkt widzenia liczby pojedynczej. Te prymarne wybory zaważyć muszą na charakterze relacji pomiędzy poszczególnymi obrazami świata, na możliwości rozpoznania ich jako wariantywne, komplementarne lub alternatywne.

Inne kwestie, które znalazły swoje rozwinięcie na kartach 5 numeru „Tekstualiów”, to znaczenie zmiany punktu widzenia, konfrontacja wielu perspektyw, a także ich współistnienie w czasie w obrębie jednego Ja. Okazało się również, że tytułowa problematyka nie da się odseparować od zagadnień przedstawienia artystycznej wizji i naśladowania tego, co postrzegane. Wymusza pytanie o to, za pośrednictwem jakich środków malarskich i literackich kształtowany jest punkt widzenia w dziele sztuki. Prowadzi wreszcie do konkluzji, że jego otwarcie na liczne perspektywy interpretacyjne współdecyduje o złożoności zawartych w nim treści. Redakcja i autorzy „Tekstualiów” mają nadzieję, że zaproponowane ujęcia perspektywizmu przyczynią się do wielopłaszczyznowej problematyzacji zagadnienia i wzrostu zainteresowania omawianym zjawiskiem.